

RYSZARD RYBICKI

NA SYBERYJSKIM ZESŁANIU
PRZYCZYNEK DO ROZWAŻAŃ O PRACY DZIECI

*Myślę, że mało jest miejsc na świecie,
które były świadkami tylu łez wylanych,
tylu rozdzierających serca i dusze
scen okropnych – jak Sybir.
[R.R.]*

Życie dzieci na Sybirze to zagadnienie wieloaspektowe. Można, a nawet trzeba, rozpatrywać je z wielu punktów widzenia, tak aby otrzymać w miarę pełny obraz badanego zjawiska. Jednym z nich jest niewolnicza praca dzieci, a pomijanie tej sprawy w ogólnym obrazie zesłańczego losu powoduje, że prawda o tym – zamiast być bliższą, oddala się coraz bardziej. Ujawniam tę prawdę, bo jak dotychczas tak właśnie wygląda ta sprawa w wielkim skrócie. Otóż warstwa opisu dziecięcego losu ustępuje innym kwestiom charakteryzującym zesłańcze bytowanie. Tym samym więc literatura z tego zakresu nie wyzwala w pełni aktywnej postawy refleksyjnej wobec tego przedmiotu badań. Poniższe rozważania mają na celu rzucić dodatkowe nań światło, ułatwiające lub też kierunkujące prowadzenie ewentualnych badań naukowych nad losem dzieci na zesłaniu. Trzeba w tym miejscu nad-

mienić, że do tej pory ukazało się wiele wspomnień sybiraków. Są one do siebie bardzo podobne, bo i warunki, w jakich przebywali były podobne. Lecz trzeba też powiedzieć, że często zawierają one wartość przytoczenia faktografię dotyczącą losu najmłodszych deportowanych wraz z rodzicami na Syberię, do Kazachstanu i w inne rejony byłego Związku Radzieckiego.

Każde wspomnienie stanowi wyjątkowy dokument: historyczny, socjologiczny czy też psychologiczny. Bo każdy człowiek jest istotą niepowtarzalną, a w związku z tym każdy przeżył Sybir na swój sposób. Jako wprowadzenie do rozważań, konieczne wydaje się uzyskanie odpowiedzi na pytanie: dlaczego dzieci (w różnym wieku) musiały pracować?

Otóż trzeba tu przywołać naczelną zasadę państwa sowieckiego – „kto nie rabotajet, tot nie kuszajet”¹ (kto nie pracuje, ten nie je). A więc kto nie pracował, ten nie zarabiał. Praca była jednym z naczelných warunków przetrwania. Zarobki były jednak tak niskie, że nie wystarczały na minimum racji żywnościowych², a dodatki na osoby niepracujące nie pozwalały na przeżycie. Dla przykładu: pracujący otrzymywał 800 gramów chleba, a niepracujący 200 gramów³.

Trzeba powiedzieć, że normy nie były stałe (przydziały malały) i w różnych miejscach zesłania były pewne różnice. Wszędzie były to jednak racje głodowe. Oto np. wspomnienia zesłańca J. Kniecia: „Robotnik dziennie dostawał porcję 400 g chleba i zupę z pokrzywy, trudno było tym zaspokoić głód i mieć siłę do ciężkiej pracy”⁴. I jeszcze bardzo ważne stwierdzenie:

Wszyscy mieli żywności za mało... Kartki żywnościowe stały się nic nie znaczącym papierkiem. Jeżeli nawet od wielkiego dzwonu zdarzyła się

¹ A. TRZEŚNIAKOWSKI. *Wspomnienia Sybiraka*. W: D. Boćkowski. *Jak piskłeta z gniazd*. Warszawa – Wrocław 1995 s. 370; E. ZALIŃSKI. *Z Polski do Polski. Przez Syberię, przez Afrykę. Wspomnienia*. Szczecin b.r.w. s. 22.

² T. GWIAZDA-DŁUSKA. *Wspomnienia o niedoli mojej rodziny*. W: *Wspomnienia Sybiraków*. T. 1. Red. J. Przewłocki. Warszawa 1989 s. 100; C. MARKOWSKA. *Wspomnienia Sybiraczk*. Archiwum Komisji Historycznej Zarządu Oddziału Związku Sybiraków w Łodzi (dalej skrót: AKHZOZSwŁ) sygn. R-12a s. 14.

³ S. SICZEK. *Duch won, kizki na tielefon, a normu daj*. W: *Wspomnienia Sybiraków*. T. 9. Red. J. Przewłocki. Warszawa 1997 s. 188.

⁴ J. KNEIĆ. *Przynosimy hańbę państwu radzieckiemu*. W: *Wspomnienia Sybiraków*. T. 2. Red. J. Przewłocki. Warszawa 1997 s. 95.

dostawa chleba, to w małych ilościach i wydawano tylko po 200 gramów na pracującego... Chleb z wyglądu przypominał torf, a ciężki był jak glina⁵.

A trzeba dodać, że na wolnym rynku prawie nic nie można było kupić. Cała bolesność tych spraw odkrywanych przez zesłańców dowodzi, iż w ich życiu znaczyły one bardzo wiele. Dzieje się też tak po lekturze większości wspomnień zesłańczych ukazujących się coraz częściej staraniem Związku Sybiraków. Z zapisów znajdujących się na stronach tych relacji wyłania się wiele informacji dotyczących głodu, chorób, braku odzieży i matczynej troski o byt swych dzieci. W zasadzie wszystko było na kartki, a najczęściej dysponowali nimi tzw. miejscowi, którzy także narzekali na nieregularne dostawy wszelkich towarów. Natomiast, jeżeli już przywieziono jakieś produkty, to ich cena w żaden sposób nie przystawała do zapłaty, jaką otrzymywał zesłaniec:

Matka pracowała w zakładzie szycym mundury dla wojska. Zarabiała 100 rubli miesięcznie. Za te pieniądze można było kupić bochenek chleba na bazarze. Na kartki nigdy nic nie było⁶.

Tak więc z uwagi na warunki istniejące na zesłaniu, częstokroć praca dzieci, nawet tych, których obowiązek ten nie dotyczył, stawała się koniecznością życiową. Ileż to razy lektura zesłańczych wspomnień potwierdza ów fakt i rzuca więcej światła na problemy związane z warunkami życia wielu tysięcy małoletnich, których zły los złączył na parę lat z syberyjską ziemią. Penetrują one świat najbardziej szary, o którym trzeba wiedzieć, że stanowił zesłańczą codzienność, jaką były głód, choroby, zimno i nierzadko śmierć. Obecnie dawne zesłańcze dzieci, częstokroć schorowane, żyjące z sybirską traumą, w przeważającej części stanowią społeczność Związku Sybiraków. Problem zesłańczego losu dziecka jest jeszcze rzadko postrzegany w dorobku poszczególnych osób i ośrodków badawczych w kraju podejmujących tematykę zesłań. Ukazanie ich wpływu na ludzkie losy

⁵ E. KRUPA. *Wspomnienia małego wroga Wielkiego Kraju Rad*. AKHZOZSwŁ sygn. R-84 s. 15. Z. Rybicki w relacji ustnej przekazanej synowi Ryszardowi (autorowi tego artykułu) w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku podaje, że chleb był bardzo ciężki i dlatego te 200 czy 300 gramów to był bardzo mały kawałek. Po zjedzeniu czuło się kamień w żołądku.

⁶ E. CHORZEPA. *Wspomnienia*. Archiwum Wschodnie Ośrodka „KARTA” sygn. II/553 s. 7.

jest więc konieczne i także możliwe, wymaga jednak sformułowania pogłębionych zadań badawczych.

Tak wspomina pracę dziewięcioletni wówczas Michał Podolski:

Praca zimą odbywała się w kołchozie przy omlotach zbóż. Wykonywały ją same kobiety, a my dzieci zajmowaliśmy się pracą przy koniach zaprzężonych do kieratu napędzającego młocarnię. Trzeba było chodzić za końmi i popędzać je batem, aby nie zwalniały tempa. Pracowaliśmy od świtu do zachodu słońca... Wynędzialiśmy dziewięcioletni chłopiec... nie mający odpowiedniego ubrania i obuwia (walonki)⁷, owijał stopy onucami ze zgrzebnego płótna samodzielnego, a na to wkładał ukradzione⁸ łapcie z лыка lipowego... Ponownie owijał szmatami i polewał wodą dla utwardzenia na mrozie, przed zbyt szybkim zużywaniem podczas całodziennego marszu za końmi w kieracie⁹.

Każdy z takich opisów to jakby materiał do większej, bardziej rozbudowanej i rozpisanej na więcej kartek całości, a zarazem sprawa sama w sobie jeszcze nieskończona... I oto kolejne wspomnienie dwunastoletniej wówczas dziewczynki dopełniającej ten obraz:

Wiosną pracowałyśmy w brygadzie siewnej. Ja i starsza siostra. Miałyśmy 12 wołów do obsługi, którymi orałyśmy. Siostra była przy pługu, a ja poganiałam woły. Siostra starsza ode mnie 2 lata. Przekleństwa Rosjan były na porządku dziennym¹⁰.

A tak fakt pracy dzieci zapisała w swojej pamięci ośmioletnia wówczas dziewczynka: „Zabierali wszystkich dorosłych, nawet 15-letnich do pracy w lesie, przy wyrębie lasu”¹¹. Dopełnieniem tego stwierdzenia są nadzwyczaj wymowne wspomnienia 16-letniej sybiraczki, opisującej swoją pracę przy wyrębie tajgi:

Zanim sosna padnie, należy przedtem odkopać jej podstawę spod śniegu – zajęcie zaiste mordercze, zwłaszcza dla kogoś nie nawykłego, źle za-

⁷ Walonki – wołokowe obuwie używane zimą na Syberii. Doskonale w tamtejszym mroźnym klimacie.

⁸ Ukradzone z konieczności życiowej, a nie ze złej woli.

⁹ Wspomnienia M. Podolskiego подарowane autorowi w 2005 r. Ten fragment publikuje się po raz pierwszy.

¹⁰ Relacja Stanisławy Długosz udzielona autorowi jesienią 2007 r. Rękopis jest własnością autora. Ten fragment publikuje się po raz pierwszy. Identyfikacja relacji: B. PORĘBA. *Relacja*. Archiwum Koła Sybiraków w Gryfinie. s. 5.

¹¹ Relacja Marii Stus przekazana autorowi w 2008 r. Rękopis jest własnością autora. Ten fragment publikuje się po raz pierwszy.

bezpiecznego przed mrozem i niedożywionego. Najpierw trzonkiem łopaty – szufli trzeba zakreślić wokół drzewa krąg o promieniu jednego metra – każda dziewczyna odpowiedzialna za swoje – po czym można rozpoczynać odwalanie śniegu; promieniście na zewnątrz. Im niżej schodzi się w dół do środka powstającej jamy, tym górne krawędzie stają się odleglejsze i tym większy należy brać rozmach szuflą. I coraz wyżej unosić obolałe ramiona. Gdy wokół pnia nie ma już śniegu, a odległość od szczytu niecki wynosi dwa metry, czas zająć się podciosaniem podstawy siekierą – sztuka, której trzeba się nauczyć, by wybrać właściwy punkt, przewidzieć kierunek upadku kolosa¹². Bo każdy posiada wrodzone niejako ku temu skłonności, zdeterminowane kształtem oraz położeniem wobec ziemi. Przedtem jednak trzeba pamiętać o wykonaniu w śniegowej stromiźnie „schodów” – jedyne go sposobu na szybkie wydostanie się z jamy i błyskawiczne zajęcie bezpiecznej pozycji. Bo już bez zwłoki przystępują do działania drwale z piłami¹³.

Czytając ten opis dobrze jest mieć na uwadze okoliczności wykonywania tej pracy. A mianowicie: kilkudziesięciostopniowy mróz; wylądowanie do najwyższego stopnia organizm, śmierć głodowa była na porządku dziennym; brak odpowiedniego obuwia i ubrania, nie tylko do wykonywanej pracy, ale i do istniejących warunków klimatycznych; różnorodne choroby nękające zesłańców; cierpienia psychiczne z powodu własnego stanu, jak i wyniku chorób i śmierci osób najbliższych; beznadziejne warunki bytowania; przekonanie o egzystencji w tych okolicznościach do końca życia. Dopiero takie spojrzenie daje, trzeba powiedzieć to wprost, dość mgliste pojęcie, ponieważ kto tam nie był, temu naprawdę bardzo trudno jest to pojąć. Żeby to w pełni pojąć, trzeba żyć w takiej rzeczywistości. Piszę to w oparciu o wypowiedzi sybiraków i z pełnym szacunkiem dla osób czytających.

Pracę w tajdze przy ścinaniu drzew przez dzieci wspomina też Z. Domino. Otóż dorosli po podcięciu drzewa siekierą, piłowali je ręczną piłą aż do upadku. Następnie, do już powalonego olbrzyma, przystępowały: „kobiety i młodzi, prawie jeszcze dzieci. Do nich należało obcięcie wierzchołka, osieczenie konarów i spalenie ich w ognisku”¹⁴. I uzupełniające powyższe: „Było mi bardzo ciężko, bo siekiery nigdy nie miałam w ręce. Ale wszystkiego można się nauczyć. Płakałam

¹² Trzeba mieć na uwadze wielkość sosen syberyjskich.

¹³ K. LUBIENIECKA-BARANIAK. *Sybirski Odyseja*. Warszawa 2004 s. 167-168.

¹⁴ Z. DOMINO. *Syberjada polska*. Warszawa 2001 s. 109.

i ścinałam te gałęzie. Ściągałam je na kupę i paliłam¹⁵. O wykorzystywaniu małoletnich do pracy wspomina także M. Straub deportowana wraz z dziećmi w lutym 1940 r. do osady Rżawka leżącej w głębi tajgi pod Archangielskiem, około 80 km od stacji kolejowej. W jej relacji powtarza się ów motyw pracy na zesłaniu, jej bolesność i odczucie bezsilności wobec panującego tam nakazu:

Zdawało się żeśmy już przepadli, ale za wolą Boga wszystko wytrzymali. Za 2 dni zaczęli gnać do roboty w las. Drzewa ścinać wszystkich nie pytali czy możesz czy nie chore kobiety i dzieci po lat 14 wszystko na leso-rubku i nie pytali czy kto jadł, czy ma za co chleba kupić tylko rabotaj¹⁶.

We wspomnieniach 15-letniej wówczas dziewczynki, deportowanej również do tajgi pod Archangielsk, czytamy:

Praca była ciężka, w lesie. Spuszczanie drzew ręcznymi piłami, obcinanie gałęzi siekierą i składanie na kupy. Robili to mężczyźni, natomiast kobiety przecinały kloce na zleczone długości, też ręczną piłą. Ja i inne nastolatki cięłyśmy długie kawałki na słupki 15-centymetrowej długości, a potem siekierą łupałyśmy na kostkę pięciocentymetrową. To było paliwo do dużych traktorów gąsienicowych¹⁷.

Dość wstrząsające są wspomnienia E. Wojnara urodzonego w 1932 r., a deportowanego 10 II 1940 r.:

Nu bystrzej, wychodzi gruzit' barżu (szybciej wychodźcie do załadunku barki)... Do załadunku wypędzono wszystkich, którzy mieli nie mniej niż 12 lat. Kto nie wychodził dobrowolnie, wyciągany był siłą, popychany, poszturchiwany. NKWDziści¹⁸ przeklinali i krzyczeli. 5-6 metrów od brzegu stała olbrzymia, długa na 150-180 m i szeroka na 40 m barka¹⁹.

¹⁵ J. BALAJEWICZ-BILOZUR. *Wspomnienia z Syberii*. Archiwum Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Sybiraków w Warszawie (dalej skrót: AKHZGZS) sygn. 911 s. 4. Są to wspomnienia piętnastoletniej wówczas dziewczynki. Podobnie wspomina urodzony w 1930 r. E. BIELECKI. *Wspomnienia*. AKHZGZS sygn. 505 s. 3.

¹⁶ M. STRAUB. *Relacja nr 160*. W: J.T. Gross, I. Grudzińska-Gross. *W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali. Polska a Rosja 1939-42*. I wyd. krajowe. Warszawa 1990 s. 441. Cytując, zachowano oryginalną pisownię i styl.

¹⁷ S. WALOTA-BOGDAN. *Życiorys*. W: *Wspomnienia Sybiraków*. T. 9 s. 199.

¹⁸ NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (policja polityczna w państwie sowieckim).

¹⁹ E. WOJNAR. *Dzieciństwo w tajdze i stepie*. W: *Tak było... Sybiracy*. T. 2. Kraków 1996 s. 222. Autor nie wykonywał tej pracy, lecz był naocznym świadkiem. Praca polegała na załadunku barki podkładami kolejowymi i deskami. Nie wymienia jednak,

Sześcioipółletni wówczas sybirak mówi, na czym polegała jego praca: „Do moich obowiązków należało pasienie kozy, gromadzenie paszy i opału na zimę”²⁰. E. Włodarczyk w swojej relacji podaje, że w wieku około 11 lat pracowała jako opiekunka dzieci (sama będąc jeszcze dzieckiem. Następnie, w wieku około lat 12 podjęła pracę w polu przy wyrywaniu gołymi rękoma ostu, który był dwukrotnie większy od niej. Dość istotne jest dosłowne jej stwierdzenie: „Tak mnie ręce bolały, były całe popuchnięte... Tylko żyły i kości było widać”²¹. Z kolei F. Moszan w wieku lat dwunastu pracował razem z ojcem przy łowieniu ryb²². Zwróćmy uwagę na jeszcze dwa wspomnienia:

Chociaż obowiązek pracy zaczynał się od 16 roku życia, ja zacząłem pracować w kwietniu 1946 r. Początkowo zbierałem żywicę. W zimie ścinałem korę, a w lecie 1941 r. nacinałem drzewa, co jest już ciężką pracą wykonywaną przez dorosłych mężczyzn... Uczucie głodu było wszechogarniające²³.

Gdy miałam 14 lat, w 1943 r. zostałam wywieziona wraz z innymi dziećmi do Omska do fabryki czołgów. Tam pracowałam jako frezer po 10-12 godzin dziennie. Dostawaliśmy kartki na chleb 20 dkg dziennie oraz 1/2 litra zupy na obiad²⁴.

jaką konkretnie pracę wykonywały dzieci. Dlatego też dopuszczam pracę „najlżejszą” – załadunek desek. Dalej autor podaje, że po 8 godzinach takiej pracy wiele kobiet trzeba było prowadzić do miejsca zamieszkania na odległość kilkuset metrów, bowiem niezdolne były iść o własnych siłach. Ten opis daje nam do myślenia, w jakim stanie musiały być dzieci po takiej pracy.

²⁰ J. KWIATKOWSKI. *Wspomnienia z zsyłki na Sybir*. W: M. Kwiatkowska. *Listy z zesłania*. Warszawa 2003 s. 58.

²¹ A. WŁODARCZYK. *Relacja*. Archiwum Koła Sybiraków w Gryfinie. s. 1.

²² F. Moszan. Relacja udzielona autorowi latem 2007 r. Rękopis jest własnością autora. Publikuje się po raz pierwszy.

²³ S. SICZEK. *Duch won*. s. 189.

²⁴ A. KAMIŃSKA-ZIEBA. *Wspomnienia*. W: *Wspomnienia Sybiraków*. t. 6. Red. J. Przewłocki. Warszawa 1992 s. 283. To wspomnienie może wydawać się niewiarygodne. A jednak jest prawdziwe. Otóż autor tego artykułu słyszał bardzo podobną relację w dość ciekawych okolicznościach, które gwarantują prawdę w 100%. A mianowicie: w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku uczęszczałem do Technikum Mechanicznego w systemie wieczorowym. Wśród różnych przedmiotów był też taki – obrabiarki. Podczas omawiania jednego z tematów dot. produkcji obrabiarek, nauczyciel powiedział (a było to w związku z tematem), cytując, bo te słowa zapamiętałem dosłownie mimo upływu lat: „W czasie wojny pracowałem w Związku Radzieckim, w Czelabińsku w fabryce czołgów”. Następnie opowiadał, jak

Dodajmy przy okazji, że trwanie tzw. wojny ojczyźnianej sprawiło, że hasło „wszystko dla frontu” niosło za sobą zatrudnianie nieletnich, o czym wspominają zesłańcy.

Wiele ludzkich spraw wiąże się z zesłańczym bytowaniem, których obraz rozmywa się w potoku różnych relacji. Tak oto kwituje „czas swojego Sybiru” deportowany w 1940 r. w wieku lat jedenastu F. Stefanko:

Z tej zsyłki zapamiętałem ciężką pracę, wodę topioną ze śniegu i śnieg po pas zimą. Moja praca polegała na ściąganiu żywicy z drzew w tajdze... Jak ja ten Sybir przeżyłem, to nie wiem... Nie chcę już wracać do wspomnień²⁵.

W tym miejscu należy okazać szacunek i pełne zrozumienie dla traumatycznych przeżyć, bowiem, jak pokazuje doświadczenie życiowe, temu, kto wiele przecierpiał, bardzo trudno jest odzyskać dawną swobodę ducha. Z drugiej jednak strony, wiedza o polskiej martyrologii związanej z Golgotą Wschodu powinna stać się niezbywalną częścią wiedzy o naszej historii. Ta wiedza historyczna wiedzie do pojęcia i zrozumienia tragedii, jaką przyniosła nam II wojna światowa.

Zakończenie

Zdaję sobie sprawę, że każda próba ujęcia losu dzieci na zesłaniu syberyjskim w czasie II wojny światowej nie jest łatwa ani prosta. Warunki, w jakich z konieczności egzystowali sybiracy, tak dalece odbiegały od normalnego czy nawet biednego życia, że bardzo często postronny słuchacz nie daje wiary – tak pokazuje praktyka życia.

Dlatego też ujęcie wszystkich składowych, które miały wpływ na egzystencję dzieci, nie jest możliwe w tak krótkim opracowaniu. Jeżeli

wyglądał proces technologiczny szlifowania pokryw do włazów czołgowych. Ani słowa o tym, że był deportowany. Ani słowa o warunkach bytowania. Ja skojarzyłem ten fakt z Sybirem, bo sam jestem sybirakiem. Wiek wskazywał na to, że w czasie zesłania był chłopcem. Minęło ponad 40 lat i zobaczyłem swojego nauczyciela na spotkaniu noworoczno-opłatkowym w jednym z Kół Terenowych Związku Sybiraków. To już było spotkanie nie tylko ucznia z profesorem, lecz także sybiraka z sybirakiem. To jest bardzo dobry człowiek.

²⁵ A. WIŚNIEWSKI. *W rocznicę wywózek na Sybir*. Gazeta Spółdzielni Mieszkaniowej „Dąb” w Szczecinie, „Panorama 7” 2009 nr 5 (363) s. 8.

chodzi o pracę dzieci, to dokonałem zaledwie krótkiego rzutu oka. Inne warunki i praca były w tajdze, inne w stepie, a jeszcze inne w fabrykach. Wszędzie były jednak one tak tragiczne, że trudne do przyjęcia dla człowieka, który choćby nie „otarł się” o byłych zesłańców.

Trudność następna, która jawi się przy opracowywaniu zagadnienia dotyczącego losu dzieci na zesłaniu jest taka, że każdy sybirak nosi w sobie swoją historię. Jest to historia dotycząca tego konkretnego człowieka i konkretnych uwarunkowań, w jakich żył. Dlatego też najlepiej byłoby dotrzeć do jak największej liczby tych pojedynczych historii, bowiem dopiero wtedy obraz będzie pełniejszy i bogatszy.

Nie będzie jednak nigdy pełny (sądzę, że trzeba to założyć), ponieważ jawi się tu trudność kolejna. A mianowicie taka: mimo że wspomnienia świadków są niezawodne w swej prostocie przekazu, to bardzo trudno jest przełożyć na słowo pisane to, co w samej swej istocie jest, jak sądzę, nieprzekazywalne, czyli cierpienie. Zwłaszcza cierpienie wielkie. Jest ono niezwykle subtelną strukturą, w zasadzie niedostępną w całości nikomu, kto tego nie doświadczył²⁶.

I stwierdzenie ostatnie, dotyczące poruszonego zagadnienia: nie chodzi mi o rozbudzenie ducha nienawiści, ale o danie świadectwa i odnotowanie w pamięci młodego pokolenia tragedii Sybiru, która odchodzi już w zapomnienie wraz ze świadkami.

A dobrze jest też mieć na uwadze, że niezwykle ważną sprawą dla każdego narodu jest zachowanie i utrwalenie swojej pamięci historycznej. Albowiem sprawy terażniejsze mają częściowo swoje źródło w przeszłości. A sprawy przysze w terażniejszości. Dobrze jest o tym pamiętać.

²⁶ Dopuszczam tu jednak wyjątek, a mianowicie taki: chodzi o fenomen rezonansu uczuciowego, jaki może czasami powstawać w odbiorze innego człowieka, ale tylko wtedy, gdy słuchający został obdarzony specjalnym „słuchem cierpienia”.

IN SIBERIAN EXILE
CONTRIBUTION TO REFLECTIONS ON CHILDREN'S WORK

S u m m a r y

Documents bringing back to mind a life of the persons exiled to Siberia have got not only historical value but as well sociological and psychological. Because in Siberian exile making a job was one of main survive conditions (the one who is unwilling to work shall not eat), therefore in the context so understood work, especially many-sided issue is life of the children in Siberia.

Tlum. Jarosław Sempryk

Słowa kluczowe: praca dzieci, zesłanie, Sybir, Głgota Wschodu, martyrologia polskiego narodu.

Key words: children's work, exile, Siberia, Calvary of East, martyrdom of Polish nation.